

Rządowa reforma PAN nie przysłuży się nauce

Projektowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zmiany w ustawie o Polskiej Akademii Nauk od kilku tygodni skupiają baczność środowisk naukowych, wzbudzając żywe polemiki i dyskusje, dotyczące nie tylko tej zasłużonej instytucji, ale także całej sfery nauki. Nauka w Polsce nigdy nie należała do obszarów przesadnie hołubionych przez państwo. Żadnemu z minionych rządów nie udało się na serio włączyć jej do priorytetowych celów państwa. Z jednym może krótkim wyjątkiem, jakim były reformatorskie działania prof. Witolda Karczewskiego na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy to określone zostały priorytetowe kierunki rozwoju nauki w naszym kraju oraz ugruntowany został system grantowy wspierania badań naukowych. Jeśli idzie o finansowanie nauki, od lat z kasy państwowej płyną środki zapewniające jedynie skromną egzystencję infrastruktury naukowej na poziomie nieprzekraczającym 1,5% PKB, lecz o otwieraniu frontu nowoczesnych badań na większą skalę nigdy nie mogło być mowy. Jednocześnie przez lata pokutował brak zaufania do ludzi nauki, wywodzący się jeszcze z okresu słusznego minionego.

Zadziwiające, że ten brak zaufania do uczonych dominuje w nowych, projektowanych właśnie rządowych zapisach ustawy o Akademii A.D. 2024. To przedziwne, z jaką konsekwencją ich autorzy zadbali o pomniejszenie społecznej rangi uczonych, obdarzonych najwyższym krajowym uznaniem – członkostwem z wyboru w akademii narodowej. Projekt Ministerstwa przewiduje znaczące umniejszenie rangi PAN przez wyjęcie spod jurysdykcji Prezesa Rady Ministrów i uczynienie z niej jednej z agend resortowych, obciążonej wszelkimi możliwymi ograniczeniami i przywalonej rozbudowaną sprawozdawczością. Odnosi się nieodparte wrażenie, że projektodawcy postawili sobie za cel zmarginalizowanie nie tylko całej narodowej instytucji, jaką jest PAN, ale także uczonych, członków korporacji. Bulwersujące jest odebranie członkom seniorom głosu stanowiącego przy podejmowaniu uchwał Zgromadzenia Ogólnego PAN na rzecz osób spoza korporacji. Może to sprawić, że strategiczne uchwały dotyczące przyszłości Akademii podejmować będzie większość spoza korporacji, co jest niespotykanym nigdzie i ewidentnym przekreśleniem jej istoty. Innym, nie mniej kontrowersyjnym zapisem projektowanej ustawy jest odebranie wybranemu Prezesowi PAN decydującego głosu w gospodarowaniu zasobami Akademii oraz przeniesienie tej prerogatywy na Kanclerza desygnowanego przez Ministerstwo. Są to przykłady zamierzonego umniejszenia rangi całej instytucji oraz widomego braku zaufania do uczonych – członków korporacji. Szkoda, że autorom projektu nowej ustawy o PAN umknęła oczywista prawda, że fundamentalnym przymiotem wszystkich relacji międzyludzkich jest zaufanie, bez którego nie da zbudować żadnego konstruktywnego programu odnowy życia państwowego, w tym także naukowego.

Najważniejszym członem infrastruktury akademickiej jest sieć instytutów naukowych. Wśród nich 17 posiada

najwyższą kategorię A+, a kolejnych 40 instytutów zaliczonych zostało do kategorii A. Niektóre placówki Akademii reprezentują najwyższy w naszym kraju potencjał twórczy i są zaliczane do czołówek europejskiej. Kluczem do ich trwałego sukcesu w nauce była możliwość prowadzenia badań autonomicznych oraz skupienie się na priorytetowych kierunkach nauki światowej. Autonomiczny charakter prowadzonych w tych placówkach badań naukowych zapewniła właśnie przynależność do PAN, umożliwiającą nieskrępowany wybór tematyki badawczej oraz możliwość szybkiego reagowania na światowe nowaliki poznawcze i technologiczne. Jednym z kuriozalnych przykładów braku zaufania do uczonych w projekcie ministerialnym, a nie jest on jedyny, jest propozycja wprowadzenia do rad naukowych instytutów, które są gremiami przecież całkowicie merytorycznymi, delegatów ministerialnych z głosem stanowiącym, przy jednoczesnym pozbawieniu tego prawa senioralnych członków PAN.

W tym miejscu chciałoby się zapytać, czy którykolwiek z anonimowych autorów projektu ministerialnego odwiedził kiedykolwiek któryś z przodujących instytutów Akademii? Taka wizyta z pewnością byłaby pożytecznym uzupełnieniem urzędniczej kompetencji przed przystąpieniem do pisania nowej ustawy. Być może, wówczas projekt ministerialny byłby wolny od oczywistych i rażących uchybień, jakimi była przedziwna propozycja nowego wydziałowego zgrupowania placówek PAN-owskich, czy zignorowanie roli niezwykle wartościowych elementów infrastruktury akademickiej: komitetów naukowych oraz 8 oddziałów pozawarszawskich, odgrywających nieocenioną rolę w integrowaniu środowisk akademickich i popularyzowaniu nauki. Oddziały organizują coroczne Festiwale Nauki i Sztuki, Tygodnie Mózgu, wykłady otwarte Nauka i Społeczeństwo oraz podejmują wiele innych cennych inicjatyw. Według zapisów projektowanej ustawy dla Przewodniczących Oddziałów zabrakło miejsca w Prezydium Akademii.

Krótkiego komentarza wymaga także proponowane w nowej ustawie bardzo znaczące zwiększenie przedstawicielstwa Akademii Młodych Uczonych w decyzyjnych gremiach Polskiej Akademii Nauk. AMU jest swoistym oczkiem w głowie Akademii, lecz obarczanie jej członków odpowiedzialnością za całą instytucję, do czego ci młodzi badacze nie są jeszcze przygotowani, wydaje się zdecydowanie przedwczesne.

Oblicze całej nauki w dużym stopniu kształtują osobowości badaczy oraz autorytet jej liderów. Autorytetem może być zarówno pojedynczy człowiek nauki, jak i cała instytucja. Zajmują oni w społeczeństwie znaczące miejsca i mają do wypełnienia doniosłe funkcje. Tak jak nie istnieją szkoły bez nauczycieli, cechy rzemieślnicze bez mistrzów, tak nie może istnieć nauka bez autorytetów. Umniejszanie znaczenia autorytetów, odsuwanie ich od głównego nurtu życia naukowego, czy też zastępowanie antyautorytetami, jest ewidentnym działaniem na szkodę nauki.

ANDRZEJ B. LEGOCKI

Instytut Chemii Bioorganicznej PAN
Prezes PAN w latach 2003–2006